

Gazeta "Przemyska" wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 " " "
kwartalnie 1 " 50 "
miesięcznie " 55 "

Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz.

Cena ogłoszeń:

po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najdłuższych po 1 ct. od słowa.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmuje: administracja Gazety przemyskiej.

Opisów nie zwraca się. Niefrankowanych przyjmuje się.

Rzymsko-katolickie.	Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód słońca.	Zachód.	Opis
We czwartek 30. Martyna P.	Aitanazya		7 g. 40 m.	4 g. 49 m.	Pierwsza kwadra d. 27. o godz. 50 minut 50 wieczór. Deszcz ze śniegiem
W piątek 31. Piotra Nolaszki	Makarya		7 g. 39 m.	4 g. 50 m.	
W sobotę 1. Ignacego Bisk.	Eufymija		7 g. 37 m.	4 g. 52 m.	

Przegląd polityczny.

Przemysł, dnia 29. stycznia 1890.

Pod prezydencją cesarza odbyła się onegdaj w Burgu w sali konferencyjnej narada wojskowa.

Wszystkie partie polityczne w Czechach, reprezentowane na konferencji tygodniowej, przyjęły jednomyślnie punktację ugody, przeto obecnie układy te stały się już obowiązującymi dla wszystkich stron, a więc także dla rządu. Na zgromadzeniu posłów niemieckich uchwalono proponowaną przez Schmeykala odezwę do narodu niemieckiego w Czechach. W odezwie tej podniesiono z naciskiem, iż, gdy sytuacja ogólna z powodu wyniku konferencji wiedeńskiej zwróciła się na lepsze dla Niemców, przeto posłowie niemieccy postanowili porzucić abstynencję i wejść znnowo do Sejmu czeskiego. Wiec stronnictwa niemieckiego zwołany został do Cieplic na 9. lutego b. r.

Sprawą ugody czesko-niemieckiej zajmuje się także dziennikarstwo obce. *Nordd. Allg. i National Ztg.* podnoszą na wybitnym miejscu, iż powszechnie uznają, że rezultat konferencji wiedeńskiej należy głównie zawdzięczyć cesarzowi i gdyby nie ta interwencja a nie obiektywność wszystkich biorących udział w naradach mężów stanu, trudno byłoby osiągnąć to, co istotnie osiągnięto. Dziennikarstwo wita z radością ten rezultat, który niezawodnie przyczyni się znacznie do wzmocnienia władzy centralnej w zaprzyjaźnionej z Niemcami monarchii.

Minister handlu przestał już ministrowi skarbu, projekt co do zaprowadzenia taryf strzelowych na austriackich kolejach państwowych.

Pogłoski o mających nastąpić zmianach w gabinecie lub o zmianie namiestnika w Czechach, nie stwierdzają się.

Ustawa przeciw socyalistom została w parlamencie niemieckim mimo wszelkich usiłowań rządu odrzuconą. Przeciw niej głosowali nawet konserwatywni. Uroczystość urodzin cesarza niemieckiego obchodzone w Berlinie z wszelką okazałością. Minister domu cesarskiego Wedell, otrzymał order czerwonego orła I klasy z wieniec dębowym. Parlament niemiecki został rozwiązany a przed jego rozejściem się zapowiedział dep. Bebel silną agitacją socyalnych demokratów przy nadchodzących wyborach.

Pogłoski, jakoby stanowisko ministra spraw zewnętrznych Spullera w Paryżu było zachwianem, zdają się polegać jedynie na wnioskach, jakie wyprowadzają dzienniki z odpowiedzi danej deputowanemu de Bre-

tenil na zapytanie względem sposobu, w jaki minister przyjął zawiadomienie posła włoskiego o układzie Włoch z Abissynią. Przyjął je do wiadomości, jak to uczyniły wszystkie inne mocarstwa — odrzekł na to minister. „A przecież Rosya nie uczyniła tego bez zastrzeżeń” — wtrącił Lockroy. „Co się dzieje w Petersburgu, to mnie obchodzić nie może, do zastrzeżenia praw transkaskich w Abissynii, gdyby narażonymi być miały na niebezpieczeństwo, znajdując stosowniejszą chwilę”, odpowiedział Spuller.

Słowa te sprawiły pewne zdziwienie i stąd pogłoski o zachwianiu stanowiska Spullera, o czym głoszą głównie organa bulanzystowskie.

Petersburski korespondent *Norda* uważa pogłoskę, jakoby Rosya zamierzała założyć formalny protest przeciw zawarciu traktatu handlowego pomiędzy Anglią a Bułgarią, za tendycyjnę zmyśloną. Rosya żywi dla Bułgarii dzisiaj taką samą sympatyę, jaką tak dla niej, jak dla wszystkich krajów słowiańskich zawsze żywiła, to też nie może mieć zamiaru szkodenia jej materialnym interesom. Tylko względem rządów księcia Koburgskiego, jako nielegalnych, zajmuje Rosya nieprzyjazne stanowisko i tych nigdy nie uzna.

Kongres anti-niewolniczy w Brukseli podjął dnia 27. b. m. ponownie swe prace, przerwane na kilka dni skutkiem choroby kilku członków.

Ajencya belgradzka oświadcza, iż zupełnie bezpodstawnem jest doniesienie o nieprzyjęciu rządowi usposobieniu armii serbskiej. Spensjonowanie pułkownika Pałowicza i podpułkownika Baulicha nastąpiło skutkiem niezwykłego a ciężkiego wykroczenia dyscyplinarnego. Wspomniani oficerowie brali udział w zebraniu oficerskiem, które wystąpiło z protestem przeciw sankcyonowanemu zarządzeniem budżetowym skupczyny.

Z powodu noty rosyjskiej w sprawie pożyczki bułgarskiej wysłał rząd tutejszy swemu reprezentantowi w Konstantynopolu dokładne informacje co do zapatrywania swoich w tej mierze i udzielił mu szczegółowych wskazówek, które w razie potrzeby polecił zakomunikować w kompetentnym miejscu.

KORESPONDENCYE.

Lwów, 25, stycznia 1890.

Smutne wiadomości dochodzące nas z ca-

tego kraju o opłakanym stanie naszych włościan z powodu zeszłorocznego nieurodzaju i grożącej klęsce głodowej, stały się powodem zawiązania się w naszym mieście Komitetu obywatelskiego, mającego na celu zbieranie dobrowolnych ofiar na pomoc dla dotkniętych tą klęską. Komitetowi temu przewodniczy prezydent miasta. Na ostatnim posiedzeniu uchwalono rozszerzyć skład komitetu i zaprosić do udziału w nim przeszło 200 obywateli naszego miasta z wszystkich warstw społecznych. Dnia 29. b. m. odbędzie się pierwsze plenarne posiedzenie tego komitetu, na którym ułożony zostanie plan działania. Idzie tu o pomoc obywatelską dla ofiar nieurodzaju, gdyż pomoce dotychczasowo rządu i kraju okazują się niedostatecznymi. Ze względu na ważność tej sprawy należy dążyć do tego, aby we wszystkich miastach i miasteczkach powstawały takie komitety, któreby zorganizowały działalność w całym kraju w tym celu podjętą. Myśleć samemu o sobie, samemu się ratować to rzecz przecież szlachetniejsza, niżeli wyciągać rękę o pomoc do obcych. Jeżeli wszyscy złączymy nasze siły w tej sprawie to nawet małe ofiary każdego z nas utworzą znaczny fundusz i odwrócimy od kraju grożącą mu klęskę.

Zo spraw miejskich zauważyć należy ostatecznie uplanowane zniesienie targowicy na placu Halickim. Jest to jeden z najpiękniejszych punktów w mieście i szkoda go szpeci i zanieczyszczać straganami z mięsem i jarzynami. Dom śp. Dra Biesiadckiego i przylegający do niego dom p. Jaworskiego, zostaną przez gminę zakupione; tam urządzony będzie wielki bazar, a plac Halicki zamieniony będzie na skwer.

Komitety teatralny zbierze się dnia 28. b. m., aby ostatecznie zdecydować, w którym miejscu ma stanąć nowy teatr.

Przez śmierć Dra Au opróżniona została w szkole rolniczej w Dublanach katedra ekonomii. Następczo wyklada obecnie ten przedmiot Dr. Głabiński, na stałą zaś posadę ma być powołany Dr. Stanisław Kłobukowski, kończący obecnie swe studia w Wiedniu, pod okiem prof. Mengera.

Bale dotąd w naszym mieście się nie udawały. Najliczniejszy był bal pedagogiczny, na którym tańczyło 80 par. Dzisiejszy bal techników będzie prawdopodobnie liczniejszy. Dekoracye sali będą przepyszne i to może zwabić publiczność. Sama zaś zabawa nie bardzo Lwówian pociąga, z powodu influenzy i — biedy.

Kraków, 28. stycznia 1890.

(W sprawie zaburzeń akademickich.)

Przez tych ostatnich dni parę piśmiśla, nam akademikom niby przychylnie, roznieśli tyle oszczerczych i absolutnie z prawdą niezgodnych wieści tyczących się naszych praw

uniwersyteckich, że pozwolę sobie choć w ten sposób plunąć w ich oczy z słowami „dopóki dzban” itd. Wiem, że z tego, co dotąd o nas napisano, nie można było kropli prawdy się dowiedzieć, zostaliśmy bowiem niestety sami, opuszczeni nawet przez tych, którzy w innych stosunkach naszymi politycznymi przyjaciółmi mianować się zwykli (trema vulgaris!). Nim do rzeczy samej przystąpię, muszę powiedzieć coś o tych, którzy jako „sprostowacze” opinii publicznej przeciw nam występują. Pismo, które najgoręcej naszą sprawę wzięło sobie do serca, jest bez wątpienia *Kuryer polski*. Zasłonięty śłódkim rązo-chronem policyi wydał już dwa artykuły godne siebie, swego zadania i autora który dla niemilej zalety rozstał się z murami universum lwowskiego (odpuść nam nasze winy opium publiczna, że ci oczy tak nie mile otwieramy). Falszem zatem był cały jeden i drugi artykuł *Kuryera polskiego*, fałszem, że nie akademicy byli owymi zbrodniarzami, którzy śmieli powiedzieć i zamianifestować, że nie dadzą się tyraniżować jako akademicy i jako ludzie z swymi własnymi zasadami i zapatrywaniami politycznymi, fałsz od początku do końca: o łagodnym postępowaniu policyi.

Jaka w całym tym dziele rola przypadał senatowi raczej nie senatowi, bo senat to baranek prowadzony na sznurku rektorskim, ale panu rektorowi, wiadomo, bo staraliśmy się obznajomić z tem opinię publiczną. Za co bez dopuszczenia do obrony osobistej relegowano trzech najdzielniejszych z naszego grona, trzech demokratów polaków, za co nas obstarających za słusznymi ich prawami rozpedzała policya bez doboru środków t. j. kolbą, szablą, za co najspokojniejszy i owszem dla załagodzenia sprawy sebrany u „Johnów” komers wypędziła policya i skonygnowane do tego wojsko nie szczędząc rasów i ran, co w tak niewinnym tonie *Kuryer* dodaje, — niech na to odpowiedzą ci, którzy nie wahają się szemrać psami na nas, gdy my, jak przystało człowiekowi Polakowi zawołamy „nie-sprawiedliwość nam się stała”!

Na razie nie wspomnę owych herbatek rektorskich — dla wydłużenia od kilku akademików przychylnego usposobienia i powierzenia bezpraw na nas dokonywanych, zbyt by to nas kalato, choć w obec użycia środków represyjnych bez doboru ze strony rektoratu i namby tak czynić należało.

Co do czynienia w tej całej sprawie miało *Ognisko*, czasopismo akademickie wyszłe w paru arkuszach egzemplarzy roku zeszłego, dodawać nie potrzebuję, użyto tego za pretekst do wytoczenia śledstwa; — czemu tego nie uczyniono roku zeszłego za poprzedniego rektoratu?? — bo dopiero tego roku wywączano tu zbrodnię. Inżo od samego początku Nowej Czytelni czuliśmy nie-laskę senatu. Czytelnia więc, wydział jej, to pies, zaś tym co chce psa uderzyć, to rektorat a *Ognisko*? jużci kij.

NUMA ROUMESTAN

Powieść z francuskiego.

8) Alfonsa Daudet'a (Ciąg dalszy).

Po tym sukcesie, po publicznem uznaniu Sagnier'a, po mnóstwie artykułów pochwalnych w dziennikach i skrzywionych zazdrością twarzach kolegów, mógł się młody adwokat słusznie spodziewać, że praktyka jego została ustalona. Oczekiwał przeto z przykładną cierpliwością przyszłej klienteli w biurze, którego okna wychodziły na podwórzec, samotny, przed ogniem rozłożonym na kominku przez odzwiernego w zastępstwie służącego, na którego utrzymanie nie pozwalały szczuple fundusze. Klienci nie stety nie przybywali. Jedyńa zdobycz stanowiło kilka nowych zaproszeń na obiady i piękny posążek z brązu Barbedien'a, dar redakcyi dziennika *Furet*.

Wielki człowiek widział przed sobą te same troski i tę samą niepewną przyszłość, jak dotąd. Ciężkim jest początek advokatury i trzeba w małym mieszkanku, na pożyczanych twardej meblach i przed-

kominkiem ozdobionym zegarem pomiędzy dwoma startymi lichtarzami długo czekać, zanim zaludni kancelaryę grono klientów prawdziwych i płacących swemu rzecznikowi. Roumestan musiał przeto udzielać lekczyj prawnych w kołach legitymistycznych i katolickich. Praca ta jednak po rozgłosie, jaki sobie zdobył swoim pierwszym występem przed trybunałem i po pochwałach dzienników legitymistycznych, zdawała się Numie ponizającą.

Co go jeszcze więcej przygnębiało i dawało uczuwać dotkliwie lichotę położenia, to okoliczność, że z konieczności musiał się stołować u Malmusa, jeśli nie był gdzie proszony, lub jeśli przypadek szczęśliwy nie zaopatrzył go kilkoma ludiorami. Ta sama bufetówka siedziała tam przed bufetem, przystrojonym w dwie odwieczne wazy na poncz. W tym samym piecu żarzyły się węgle w pobliżu sztalugi na fajki. Ten sam gwar rozlegał się po sali i te same czarne brody z południa zaludniały kawiarnię. Generacyi Numy jednak już nie było, a terażniejszej przyglądał się z uprzedzeniem męża dojrzałego, bez stanowiska, któremu grozi współzawodnictwo dorastającej

młodzieży. Jak mógł istnieć w podobnem otoczeniu? Jego dawni koledzy byli zupełnie inni, rozsądniejsi, dowcipniejsi, nie tak dziecinni, pełni życia i męskości. Zachwył młodzieży i szacunek, którym go otaczano, gniewały go i nudziły. Gdy zasiadł do obiać, przybliżał się do niego Malmus, dumny z podobnego stołownika i siadał obok niego na wytartej kanapie, a przy sąsiednim stole zabierała miejsce sucha kościśta kobieta, w wieku zagadkowym, jedyna pozostałość z dawnej przeszłości. Jej kochanek po opuszczeniu uniwersytetu, otrzymałszy posadę i ożeniwszy się, otworzył dla niej kredyt u Malmusa. Przychodziła więc tutaj codziennie, a ponieważ reszta świata wcale ją nie zajmowała, nie wiedziała to biedne na polu idyotyczne stworzenie nic a nic o powodzeniu Roumestana i rozmawiała z nim w tonie współczucia jak z biedakiem, porzuconym podobnie do niej bez nadziei i przyszłości na pobojuwisku życia.

— No cóż, stary druhu, jak ci się wie dzie? Czy wiesz, że Tampon się ożenił? Laboulbène przeniesiony do Caen na posadę towarzysza prokuratora.

Roumestan odpowiadał półgębkiem i

polykał prawie kęsy, aby uciec z tego lokalu przesiąkniętego dymem tytoniowym i zapachami różnorodnego jadła, z tej dzielnicy piwoszów i biednych akademików. Wracając do siebie czuł gorzyc zwichniętej egzystencyi, ogarniała go zwątpienie.

Trwało to lat kilka. Nazwisko Numy stało się głośnem, dochodu jednak nie było. Pewnego razu zawezwano go do Avignon, aby przed tamtejszym trybunałem objął obronę kupca oskarżonego o wyrób chustek gorszących ze względów politycznych. Na chustkach odbita była podobizna hr. Chamborda w otoczeniu deputacyi, tak jednak lichy i niewyraźny, że gdyby nie H. V. na tarczy herbowej, nikt nie mógłby się domyslić, kogo właściwie przedstawia podobizna na ch. stce. Roumestan wywiązał się ze swego zadania znakomicie i udowodnił sędziom, że nie ma żadnego występku politycznego, ani aluzyi karygodnej, gdyż H. V. na inkryminowanych chustkach nie oznacza wcale Henryka V, tylko sławnego malarza Horacego Vernet, przewodniczącego posiedzeniu wydziału akademii!

Dowcip Numy uzyskał ogólny po-

Co my teraz robimy, zapytacie? Wyślaliśmy deputację do Wiednia w tej sprawie; — komersu Johnów miał za zadanieawiadomić o tem akademików, poźegnac delegacyę, czem się skończył, napisałem; uchwaliśmy stypendya z pomiędzy siebie dla relegowanych i... nadśluchujemy naszych pismaków udających powagę i patryotyzm. *Akademik.*

Chyrów, 27, stycznia 1890.

Piszę do Was po dłuższym przeciągu czasu znowu korespondencyę. Jest to jedna z dobrych w Austrii rzeczy, a jeszcze przez p. ministra nieopodatkowanych. Trzeba się jednak spieszyć, bo kto wie, co będzie jutro, gdy J. E. weźmie się do opodatkowania z podwójną po przebytej influenzy energią. A wtenczas bywajcie zdrowi: opodatkowanych korespondencyę pisywać nie będą, choćbyście mnie nawet z równą miłością mieli traktować, jak Waszą pełną patryotyzmu i politycznego rozumu magistracko-propinacyjną partycję. Ale do rzeczy. Oto jużem się niejednokrotnie spotkał z żalami i narzekaniami na sposób podziału w naszym powiecie owych nieszczęsnych zapomóg i zaliczek głodowych. Ile w nich jest słuszności — trudno wiedzieć — choć trzeba przyznać, że pochodzą one od ludzi, którym się z zasady niestety nie podoba wszystko to, co ze strony polskiej pochodzi, co się dokonywa rękami i głową naszą. Jakbądź, zachodzi obawa, że ciche te i pokątne na razie utyskiwania sformułują się w swoim czasie i we właściwym miejscu w skargę bardzo głośną i mnogimi popartą cytatami. Wtenczas trzeba im będzie przeciwstawić autentyczne daty, aby złą wolę zetrzeć i zmiażdżyć na pyłek, tymczasem zaś należy szybko i rozumnie zrobić wszystko, aby zapobiedz dalszemu marnieniu inwentarza, które się dokonywa na niesłychaną miarę. — Przecież tego rodzaju nieszczęścia i klęski elementarne, które się u nas peryodycznie powtarzają, powinny się stać pobudką do jakiejś dodatniej pracy, zapobiegającej lub przynajmniej zmniejszającej nieszczęście w przyszłości. W okolicy naszej, do niedawna lasistej, trzebież lasów bezwzględna, niemilosierna, niegospodarcza odbywa się z szybkością i pospiechem, urągającym wszelkiej tradycyi o naszym ospalstwie z jednej a wszelkiemu prawu obowiązującemu z drugiej strony. Marnotrawstwo bezmyślne drzewnego materiału w stanie surowym jest bajeczne. Równocześnie zaś chłop, który w tych zimowych miesiącach przymusowo próżnuje, nabywa na targach najprostsze nawet sprzęty domowe i gospodarcze od przybyśców z tamtej strony Karpat! A tymczasem tyle się mówi i rezonuje o drobnym przemysle domowym, o tym przemysle, który ma się dla chłopca i dla kraju stać źródłem niewyczerpanego bogactwa! Materiał na prze myśl jest na miejscu, za darmo, ręk i czasu jest więcej, niż potrzeba — a przemysłu jak nie ma, tak nie ma. A jeśli w jakich latach, to właśnie w latach nieurodzaju mógłby taki drobny, domowy przemysł być dla chłopca pomocą i ucieczką. No, ale to mogłyby dopiero — tymczasem jednak nie jest i czy wielki czy mały Polak, arystokrata o niebieskiej krwi, czy kartoflany chłatek mebluje się za granicą: jeden w Paryżu lub Wiedniu, drugi u Słowaków węgierskich, stwierdzając tem jednolitość charakteru narodowego.

Ostatni szczegół, o jakim jeszcze wspomnieć powinienem, nosi już cechę niewyłącznie polską, ale ogólnoludzką. W karnawale jesteśmy, mieliśmy więc bal — na cel dobrotczy. Urządzający komitet spisał się z wyjątkiem pewnych głupiutkich małomiatczkowych koteryjek (od czegożby była parafianiszczyna) wcale dobrze. Zabawę urządził ochoczo i ze smakiem, zdołał jednak na biednych chłopców tutejszej szkoły ode-

śląć 47 przeszło florenów. Należy mu się za to uznanie i zachęta.

Z Dobromilskiego 26. stycznia 1890.

Jadąc z powiatu drogą z Książpola do Dobromila, przejeżdża się w teje wsi przez rzekę, na której most już od dwóch lat zawalony, po rozebraniu materiału, zupełnie znikł z poziomu, zaś w tegoż miejsce nie myśli rada powiatowa o drugim. W czasie wezbrania rzeki ruch dla gmin do miasta zupełnie zatamowany. Nieszczęśliwa jest ta gmina Książpól pod każdym względem, cała już jest w rękę niejakiego Scheinbacha. Wprawdzie bezpośrednio jej mieszkańców niepowinno obchodzić zle drogi, karkołomne przepaści obok drogi bez poręczy, bo nie ma jednej pary koni lub wołów, któraby była własnością tamtejszego rolnika, za to ręczę. Wprawdzie tak konie jak i woły znajdują się w stajniach chłopskich, ale to nie ich, lecz własność Scheinbacha bodowane za procent, więc też i niema rolnik czem jeździć, prócz pana Scheinbacha, który z familią w karczmach czując się być jeszcze niewolnym, w swych sprytnych przedsięwzięciach na biednym ludzie, założył i sklepik jeszcze jako ostatnią łapkę na tamtejszą i okoliczną ludność. Grunt od chłopów wyzyskany, a nawet mało takich jest, którzy mieszkają we własnych domach. Wielkim złem dla tamtejszej gminy jest to, iż ksiądz miejscowy jako na kapelani nie długo tu zagrzewa miejsca a tem samem i niezgo, pomimo usiłowań, w kierunku polepszenia doli ludu działać nie może. Gmina należy do Kamery ale właścicielem jej jest faktycznie Scheinbach, który swym sprytem i drogą temu rodowi właściciw z niczego przyszedł do krociowego majątku.

Mówiąc o drogach, nie mogłem pominąć i tej nieszczęśliwej gminy, w której rzeczywiste stan drogi jak wyżej, pozostawia wiele do życzenia, a życzyć sobie tego mamy prawo, wszak opłacamy przy radzie powiatowej aż trzech drogomistrzów. Teraz budowa mostu, budowa drogi nieco później, nadarzyłyby sposobność do zarobku dla okolicznych biednych ludzi. Cóż robić, kiedy u nas wszystko tak ciężko, i tak n. p. doroczne posiedzenie rady powiatowej trudno zwołać. Pan zastępca marszałka zawiadomił posłańcem niedawno p. radnych o posiedzeniu, ale nie jawił się sam, więc posiedzenia dwaj czyli trzech radni, którzy przybyli, odbyć nie mogli. Na tem posiedzeniu zapewne (?) miano myśleć coś o szybkiej akcji ratunkowej dla tutejszego głodem wiele zagrożonego powiatu. Nęda ma swe gniazdo w naszym powiecie tego roku większe, niżli poprzednich lat. Temu przecież możnaby stopniowo radzić różnymi sposobami, gdyby było więcej woli a mniej egoizmu u ludzi przy sterze powiatu. Z pomiędzy licznych wpływałby jeden środek zaradczy na ukrócenie nędzy stopniowo, a to: zaprowadzenie w naszych szkołach robót ręcznych dla chłopców, wskutek czego nasza młodzież wprawiona do wyrabiania różnych przedmiotów jak n. p. koszyków, półkoszyków, koszów do tynkowania, wideł, łapek i t. d. taczek, gontów, przetaków i t. d. rzeczy majowych swój materiał i racyą bytu w gminie a popyt w handlu zarabiałby sama, a nią starsi. Nie znajdzie się nikt w powiecie, który ujął uczciwą ręką w opiekę tak ważną gałęź przemysłu t. j. wyrób gatów na wielką skalę u nas wyrabianych. Zaczawszy od Dobromila na zachód aż do Birezy w kierunku Kwazeniuny i t. d. wyrabia każdy chłop gaty. Wyrób ten naturalnie nie ulepszone ale za to grubo wyzyskiwany przez żydków. Z wielką przykrością przychodzi wspomnieć, jak na tym biednym chłopie

bu 100.000 franków gotówką.

List ciotki Portal mimo swej zawilóści i ciekawych zwrotów zawierał jednak prawdę, gdyż w dwa dni po jego otrzymaniu został Numa zaproszony do państwa Quesnoi na obiad. Udał się tam trochę wzruszony i niespokojny. Radca, z którym się często spotykał w pałacu sprawiedliwości, pochodził z Valenciennes i należał do rzędu ludzi sprawujących głębokie wrażenie. Wysoki, smukły, błydy, z dumnym wyrazem twarzy, spojrzeniem przenikliwym i ustami zaciśniętymi, oddziaływał na Roumestana deprymująco, zdawał się być człowiekiem nieużytym i niedostępnym. Wysokie stanowisko, jakie swoim gruntownym pracom nad ustawą karną, znacznemu majątkowi i rzadkiej uczciwości zawdzięczał, chociaż żył w zupełnym odosobnieniu od ludzi po śmierci jedynego syna, zaszczyt przed dwudziestu laty, niezawisłość zdania częstokroć szorstka, potęgowały to wrażenie. Wszystkie te okoliczności snuły się w myśli Numy, gdy we wrześniu r. 1865 wstępował na przepyszną poręczą żelazną oadobione schody domu państwa Quesnoi.

(C. d. n.)

dorabia się żydek, handlując niby z nim gąkami. Jak się sprawa ma z tem, wspomnę tylko dia przedstawienia tego smutnego i tu obrazu, że obrachunek z chłopem, który gaty żydowi wyrobione dostawił, kończy się na tem: „No, ty Iwane jeszcze meni wyren.“ A kiedy chciałem raz kupić gatów od chłopca, żyd nie pozwolił i chłop nie sprzedał. Ujawszy tę gałęź przemysłu możnaby chłopca dole polepszyć, boby nie był wyzyskiwany oraz przedsiębiorca wyszedby na swoje. Mogłoby się zająć tem okoliczne obywatelstwo. To wcale nie wady. Jak wspominałem, szkoły powinny ten lud przygotować, aby beczynnym nie przesadywał zimy, ale zarabiał sobie w powyższym kierunku na kawałek chleba. Nauczycielstwo tutejsze ma szczerę chęć, ale czyż może głodny głodnego nakarmić. Nie przyjdzie mu nikt z pomocą, bo najpierw potrzeba do tego odpowiedniego nzdolnienia i narzędzi stósownych; jedyna ucieczka rada szkolna okręgowa, która nie ma niczego. Inspektor szkolny dokłada starań, o ile w jego sile jest, i tak np. przeszłego roku uprosił p. zastępcę marszałka, aby rada powiatowa ofiarowała pewną kwotę dla dwóch nauczycieli powiatu, którzyby chcieli odbyć sześciotygodniowy kurs nauki zręczności w Krakowie lub Sokalu. Rzeczywiście na wniosek p. zastępcy marszałka wydział rady powiatowej uchwalił (rok temu) 100 zł. na powyższy cel, jednak łaska pańska na pstrym koniu jeździ, do dziś dnia tej setki nikt nie widzi i cel niureczywistniony, a tak starania i szczerę chęć nie znajdują poparcia. Ze wyż wspomniona nauka odniosłaby swą korzyść, wierzy w to każdy. Nauczycielka w Lipie tamtejszą działwę wyrobów koszykarskich czy, nie jest to atoli zasługą rady powiatowej lecz zasługą samej nauczycielki, która swym kosztem kończyła kurs w szkole koszykarskiej w Jarosławiu.

Na targach byłoby, konie, nierogacizna a z nimi i pasza drożeje coraz więcej. Co dopiero wiosna powie?!

Sprawy miejscowe.

Po wyborach.

II.

W dwóch małych artykułkach kronikarskich zatytułowanych „Pokłosie z wyborów w trzecim i drugim kole,“ zaznaczyliśmy nadzycia, jakich się partya magistracka dopuszczała, aby tylko nikogo z opozycyi nie wybrano na radnego. Nadzycia te, które tak się różnią od agitacyi dozwolonej, jak gwałt dokonany pięścią od przemówienia przekonywującego, wydały wprawdzie pożądany owoc, wątpić jednak należy, aby przez tych, którzy go wyhodowali, uszeknięty i upożyty został. Za podobną agitacyą trzeba narzędzia, którymi się dopięło celu, wynagrodzić, podzielić się z nimi władzą, aby w danym wypadku nie obróciły się przeciw tym, którzy ich użyli. Jakkolwiek żądza władzy i upór postawienia na swoim częstokroć do tego stopnia zaślepią ludzi, iż w chwilowym rozdrażnieniu nie obliczają tego, co później nastąpić może, musi wreszcie i dla nich nadejść chwila opamiętania i rozważy; wtedy ogarnia ich lęk przed własnym dziełem, rozglądają się w swem otoczeniu i przychodzą do przekonania, że błąd popełniony nie tak łatwo da się naprawić, że posługując się ludźmi niskimi częścią władzy swojej i uroku, który ich poprzednio otaczał, oddali w ręce niestosowne, że stworzyli sobie sojuszników podobnych rzym-skiemu pospólstwu za cesarów, nie pragnących wprawdzie jak ow ongi krnąbrny i leniwy motłoch „panem et circenses.“ tylko stożnając się do czasów i wieku, w którym żyjemy, protekcyi, powolności i uwolnienia od świadczeń, koniecznych w każdej należącej uporządkowanej gminie.

Wyżsześmy tu już raz, a dziś powtarzamy znow z pełną samowiedzą, że wybory do nowej Rady zostały przeprowadzone za pomocą mas ciemnych i na podstawie kompromisów zawartego z plutokratyczną partya propinacyjną. Nawiasem warto tu zaznaczyć, że wybory w drugim kole wypadły dla ludności chrześcijańskiej niesprawiedliwie, gdyż stosunkowo do uprawnionych w tem kole do głosowania, powinno było wyjść przy wyborze czterech radnych chrześcijan i dwóch zastępców radnych chrześcijan, gdy tymczasem wyszło jedynastu radnych izraelitów i 5 zastępców radnych także izraelitów. W pierwszym kole chwycano się zasady „cel nświęca środki“ i manewrując obnową, próbą, rozsiwaniem fałszywych wieści, tudzież podszywaniem na chwilę i w zamiarze rozstrzelenia głosów, postawionych kandydatur, wymanewrowano tym sztucznym sposobem wybór kartki magistrackiej z wyjątkiem zaledwie jednego radnego z kartki przeciwnej.

„Kartka magistracka!“ Jaka to fatalna dla autonomii nazwa!! Po tylu latach samorządu gminnego taka zdobycz na polu autonomicznym, że sami wybawialiśmy sobie partya rządzącą, ciało jakieś, które nie

chce znać swobody wyborów i przedłuża ciągłość swych rządów w nieskończoność, stwarza rodzaj jakiejś hierarchii, wrogiej zasadow samorządu, zgubną dyktaturę!

W jeđnym szeregu z partya magistracką ucieleśnioną na kartce magistrackiej stoi partya propinacyjna. Potwór to znany tylko w miastach i miasteczkach galicyjskich, w kraju zbiedzonym i przygnębionym, gdzie Moloch kapitału, owe straszne bóstwo punickie, pożera dobrobyt tej ziemi, hamuje postępek i potęguje nędzę dochodzącą tak do krańców ostateczności.

Wawrzyny partyi magistrackiej zdobyte przy wyborach są więcej jak problematyczne; niezadowolone i gorycze, które wzbudziły między ludnością, są głębokie i dziś już widoczne. Wielu z tych, którzy głosowali na kartkę magistracką wady się i wypierają tego postępek, żałując, że złudnymi obietnicami dali się wywieść w pole i stoją obecnie przed wieńcem wybrańców, po których chyba nie wiele spodziewać się można.

Charakterystyczną cechą ostatnich wyborów jest także i to, że cała inteligencya, z małymi bardzo wyjątkami, ludzie niezawisli i urzędnicy państwowi głosowali za kandydatami opozycyi, dając tem samem wymowny dowód o nczciwych dążnościach opozycyi, o jej żywotności, o słuszności jej poglądów i o prawdziwie słow naszych.

Dziecinna groźba antisemizmu, skopiewana żywcem z organu Blocha i podszywanie opozycyi zamiaru przewrotu, odgrywały także w agitacyi wyrobzonej niepomierną rolę. Na podobne zarzuty chyba nie warto odpowiadać, gdyż wyległy się one w zdzieciniałym umyśle agitatorów nie mających nawet dokładnego pojęcia o znaczeniu tych słów, a chwytających się wszystkiego, coby na umyśle maluczkich a na duchu ubogich wpływ jakiś wyrwać mogło.

Cel dopięty. Czego się jednak przewódzcy partyi magistrackiej za pomocą swojej większości dopięć spodziewają, tego na razie trudno się domyśleć. Obiegają wprawdzie pogłoski o znaczym podwyższeniu płac funkcyjaryszów gminnych, o kreowaniu posad dla dobrze zasłużonych, o opozycyi, którą przyszła Rada zamierza stawiać komendzie korpusu domagającej się asanacyi miasta, światła, wody i bruków itp. inne brukowe wieści. Nam jednak trudno w nie uwierzyć, gdyż jakkolwiek skład nowo wybraonej Rady wiele jest podobnym do stada Panurga, zasiada tam przecież choć kilku światłych ludzi, a ci może nie pozwolą na to, aby Przemysł stał się galicyjską Abdera, a Rada przemyska wiernem odbiciem osławionych mieszczan szwabskiego miasteczka Schilda.

Pewni przeto jesteśmy, że ten, który dla zadośćuczynienia swojej ntepomamowanej żady panowania i jedynie dla dogodzenia osobistej antypatyi, nie bacząc na dobro miasta, pożył się opozycyi, tej przymieszki tak koniecznej i pożytecznej w każdym ciele zbiorowym niezredukowanem do znaczenia automatycznej maszyny głosowania, żałuje i ubolewa nad swoim dziełem, jak ów uczeń czarodzieja w Göthe'go wierszu „der Zanberlehrling,“ który zakląwszy miotły do ruchu i życia, omal co, że sam przez nie wymieciony nie został.

I w wieku podeszłym można się czegoś nauczyć. My chętnie przypominamy stojącym u steru głęboką myśl premiera angielskiego, który wyrzekł: „Gdybym nie miał opozycyi w parlamencie, tobym ją sam stworzył.“

Życzyć by należało, aby fizykał miejski w obec często się wydarzających wybuchów nafty i niesumienności przemysłowców trudniących się handlem natą sprzedających przeważnie natę palną za niepalną, przedsięwziął rewizyę składów nafty w całym mieście.

Lód zrąbany na gościńcu przy ul. Jagiellońskiej leży dotąd w stosach nie wywieziony tuż przy samym chodniku. Bryły te pomieszane ze śmieciem, słomą, mierzwą i innymi nieczystościami szczyły podczas odwilży odór nieznośny, zapowietrzając i tak niezbyt zdrowe powietrze w tej dzielnicy. Teraz gdy nastal zimrozek, należy te stopy koniecznie wywieść, chociażby tylko ze względu na urzędników poczty i telegrafów pracujących całymi dniami w budynkach położonych naprzeciw tego składow nieczystości i zmuszonych godzinami wdychiwad w siebie niezdrowe wyziewy.

Równą mierz miarką, powinni sobie organa policyi miejskiej wziąć za zasadę i nierozwijać swej energii tylko przeciw biednym włóścianom przybywającym na targ z drzewem do miasta, lecz także przeciw handlarzom z mlekiem, izraelitom, wystającym całymi dniami na rynku i innych ulicach. Tymczasem chłopków pędzi się po ul. „Doba“ i karze grzywnami. pp. handlarzy mlekiem zaś puszcza płazem.

Na tyłach realności Nr. 12 a. położonej przy ul. Serbańskiej są ryny przedziurawione i woda z nich kapie na przechodzących. Na tej samej ulicy chodniki nie są uprzątnięte, a środkiem dla pokładu z lodu i wybojów przejść niepodobna. Ponieważ ta uliczka łączy ul. Franciszkańską z ul. Kazimierzowską, byłoby wakanem opiekować się nią troskliwiej jak dotychczas.

Chodnik przy ul. Kazimierzowskiej podczas dni odwilży pokrywał pokład błota i stały

klask, wazący więcej od reklamy paryskiej, a co najważniejszego, przysporzył mu wydatną pomoc ciotki Portal. Uradowana rojalistka przysłała uajpierw siostrzeńcowi kosz napełniony fiaskami białej oliwy, melonami, figami, hiszpańskim pieprzem, ciastami, cukierkami i daktylami, ulubionymi przysmakami południa, a po koszu, co ważniejsza, list nagryzmolony gęsim piórem, w wyrazach prostych i pełen oryginalnych zwrotów, sagmatwany i niezrozumiały, odpowiadający w zupełności usposobieniu i sposobowi myślenia tej jedynej w swoim rodzaju i wielce oryginalnej kobiety. Kosz z lakociami rzucił niewdzięczny siostrzeniec w ką, list za to przeczytał z uwaga.

O ile się z niego mógł dorozumieć, proponowała mu ciotka zeniaczkę z córka pana Le Quesnoi, radcy apelacyjnego przy trybunale w Paryżu, którego żona, a matka panny, urodzona Soustelle z Aps, wychowała się razem z ciotką Portal u Siostr miłosiernych w La Calade. Panna bardzo majątna, przystojna, zdrowa, wychowana wzorowo, wprawdzie trochę dumna i zimna, co jednak w pożyciu małżeńskim zniknie. W razie dojścia tego małżeństwa do skutku, obiecała ciotka Numie w dzień ślu-

na nim kałuże. Publiczność przeto była zmuszoną schodzić na środek ulicy, bo tam znacznie było czystiej. Wybory minęły i gniewu panów kamieniczników nie ma się czego obawiać: warto im przeto przypomnieć drakońskie przepisy magistratualne o czystości.

KRONIKA.

Nabożeństwo żałobne za poległych w walce w r. 1863 urządził tutaj młodzież w piątek dnia 31. b. m. o godzinie 8 rano w kościele OO. Franciszkanów. Jesteśmy pewni, że tym razem inteligencja i mieszczaństwo gromadząc się licznie w świątyni Pańskiej oddadzą hołd należny pamięci poległych bohaterów i udowodnią tem swój patriotyzm i miłość dla ideałów. Straż ochotnicza pożarna, spodziewamy się, weźmie także udział w tym obchodzie.

Mianowania. Minister oświaty zamianował profesora religii w męskim seminarjum nauczycielskim w Rzeszowie ks. Józefa Fałata dyrektorem żeńskiego seminarjum nauczycielskiego w Przemyślu; nadał profesorowi państwowej szkoły średniej w Jarosławiu Julianowi Jaworskiemu posadę nauczycielską przy gimnazjum św. Anny w Krakowie i zamianował suplenta przy gimnazjum w Przemyślu Szymona Trussa rzeczywistym nauczycielem państwowej szkoły średniej w Jarosławiu.

Z c. k. urzędu poczt i telegrafów otrzymujemy następujące wiadomości:

Zakaz używania kart korespondencyjnych i depistkami na przedniej stronie:

Ministerstwo handlu zarządziło, aby wszystkie karty korespondencyjne począwszy od 1. lutego br. tak w obrębie państwa jak i za granicę mające być wysyłane a na przedniej stronie prywatne doniesienia zawierające, od dalszej przesyłki wstrzymać a względnie na miejsce nadania zwrócić.

Zniżenie opłaty od przesyłek wchodzących w zakres poczty listowej i przekazów do krajów okupowanych.

Równocześnie podaje się do publicznej wiadomości, że ministerstwo handlu opłatę za wszystkie przesyłki wchodzące w zakres poczty listowej a mające być do Bośni i Hercegowiny lub Sandżaku Nowibazarskiego wysyłane począwszy od 1. lutego br. zrównało z opłatą, jaką dotychczas niszczano w obrębie monarchii austro-węgierskiej — zaś co do przekazów pocztowych, to w tym kierunku względem opłaty o tyle zaszła zmiana, że zamiast jak przedtem opłacano do kwoty 5 zł. 20 ct., obecnie już tylko 10 centów zaś od kwoty wyższej 5 do 40 zł. tylko 20 ct. i za każde dalsze 10 zł. więcej o 5 centów więcej. Wszystkie zaś inne przepisy odnoszące się do poczty listowej a nie mające związku z powyższem rozporządzeniem mają jak przed tem tak i nadal moc obowiązującą.

Wiadomości korporacyjne. Przelozono Stowarzyszenia przemysłowców wyrobów spożywczych wraz z dyrekcją kasy chorych, postanowiły, aby szczególnie w kasie chorych ład zaprowadzić, pomnożyć godzinę urzędowania o dwie w tygodniu. Z dniem przeto 30. bm. będzie kancelarya stowarzyszenia otwarta w poniedziałki i środy od 5—7 godzin wieczorem, zaś w czwartki od 6—8.

Kronika karnawałowa. Zabawa tańcząca w Kasynie nad Szolcem w sobotę d. 25. bm. udała się zupełnie. W 22 par tańczono o chocho do godziny 5 rano. Tańce prowadził p. Dr. Dukiet.

W mniej licznej gronie bawiona się również dobrze w Kasynie wojkowskim.

Reduta niedzielna zgromadziła w sali pod „Opatrnością“ zwyż 140 osób, między tymi do 50 masek. Monolog humorystyczny rębacza z Krzemienia i kuplety nagrodzone hucznymi oklaskami. Dukata wygrał p. G. Następna Reduta w niedzielę d. 2. lutego hr. O godz. 12 premii-wanie najdowcipniejszej maski i wybór królowej balu.

Przypominamy, że w sobotę d. 1. lutego odbędzie się w sali ratuszowej wieczorek tańczący na dochód ubogich miasta Przemyśla.

Bal z przeszkodami. P. Pfeffer posiada przy ul. Basztowej kamienicę wprawdzie nie wykończoną, wystarczającą jednak na urządzanie w niej, prawdopodobnie za pozwoleniem właściwych władz, balów maskowych i prowadzenia szynkowni dla c. i k. wojskowych najniższych stopni, zmieszanych z mętami pospółtwa nienubranego w dwóbranne sukno. Minionej nocy dla zagrania publiczności przechadzającej się ul. Dobromilską, corsem słomek i wszystkiego co z ciągiem tego uocnego ptactwa w związku stoi, wywieścił szanowny przedsiębiorca redut nie-maskowanych na murze realności p. G. przeźrocze oświetlone jedną lampą naftową, zapowiadające w barwnych kolorach „Wielki Bal maskowy.“ W niedzielę było wietrzno. Niegrzeszny wiatr wschodni nie bacząc na arcydzieło przedsiębiorczego Pfeffera wpał po za papierową ścianę przez zrośnięcie i spotęgował do tego stopnia płomień lampy, że pod jej żarem cały przyrząd reklamowy stanął w płomieniach. Powstał zgiełk i rwetes. Synowie Marsa wraz z nadobnymi córami Wenery zbiegli się aby ratować płonące godło uciechy, nadbiegł pompier miejaki i zjawił się stróż bezpieczeństwa z cygarem w ustach. Połączonymi siłami ugaszono wrzeszczące godło balowe. Zabawa jednak nie szła jakoby łatwo, gdyż to całopalenie wzięto za złą wróżbę możliwych przedświadczeń ze strony policji, która dotąd zbyt pobłażliwym okiem patrzyła na urządzenie zabaw w lokalu nie zostającym pod

dozorem policyjnym, lokalu, który szerzy niemoralność, zwłaszcza, że gospodarz spekulując na kieszeni żołnierzy, w dniach, kiedy żołd pięciodniowy bywa wypłacany, sprowadza muzykę do swojej szynkowni, ażeby potrzebnikom wyłudzić ostatni grosz z kieszeni. Sąsiedzi p. Pfeffera sarkają już od dłuższego czasu na orgie zakłócające spoczynek nocny; niestety daremnie.

Psy pokasały przedwczoraj w barakach 24. p. p. jednego oficera i dwóch żołnierzy. Psy zostały schwycone, a badanie okazało, że są zdrowe i nie zachodzi obawa, aby pokasani narażeni byli, jak to z początku mniemano, na jakieś złe następstwa.

Targ na ludzi. We wtorek d. 24. bm. sprzedął pewien włościanin niewiadomego nazwiska na „Bednarówce“ dziecko swoje, trzyletniego chłopca, za 5 zł., odjeżdżającemu cyrkowi Kellnera. Na zapytanie o powód, który go zmusza do pozbycia się dziecka, oświadczył włościanin, iż nędza i brak wszelkich środków do wyżywienia dziecka zniewala go do tego. Chętniej bowiem widzi swoje dziecko u obcych w dobrobycie, niż umierające z głodu. Zdarzenie to cechując dosadnie nasze stosunki w kraju i panującą wszędzie nędzę.

Zgubiła przekupka P. N. na żydowskim mieście we środę dnia 29. bm. kwotę 76 zł. Jej sąsiadka, także przekupka, miała znaleźć te pieniądze, a gdy się wzbraniała je oddać, odstawiła ją na inspektorat policji, gdzie się zabrano do protokolarnego zbadania tej zawilej sprawy.

Usiłowane samobójstwo. W poniedziałek dnia 27. bm. usiłował szeregowy 6. p. ulanów załogującego w barakach przy Lwowskim trakcie, odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru. Strzał chybił, gdyż kula uwięzła w brzuchu. Ciężko ranny żyje do dzisiaj.

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu łącznie z załogą wojskową za czas od 19. do 25. stycznia 1890. Nowourodzonych: chłopców 10. — dziewcząt 14, razem 24 dzieci. — Zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 2 — dziewcząt 2 — razem 5 dzieci. — Zmarło z chorób: z gruźlicy płuc 2, z chorób zapalnych narządu oddechowego 3 — z niezbytnej jelit 2 — z urazu starczego 1 — z wszelkich innych chorób 2. — Razem zmarło 11 osób. — Między tymi zmarło obcych 2 — w szpitalach zmarło 3 osób.

Sprostowanie. Radymno, 26. stycznia 1894. Szanowna Redakcyo! Na mocy paragr. 19. ustawy prasowej upraszam o następujące sprostowanie: W Numerze 4. z dnia 12. stycznia 1890 przyniosła *Gazeta Przemyska* korespondencję pod napisem „Nasi starowiercy“, jakoby się izraelska gmina wyznaniowa w Radymnie opierała pochowaniu zwłok b. p. pani Lateinerowej, żony naczelnika stacyi kolei, na tutejszym cmentarzu izraelskim, z powodu, że zmarła była w trumnie złożona. Jako przełożony tutejszej gminy wyznaniowej czuję się spowodowanym do oświadczenia, że korespondent *Gazety Przemyskiej* dopuścił się świadomej nieprawdy, bo tuż po śmierci p. Lateinerowej, oświadczyła gmina izraelska p. Lateinerowej, że nietylko żadnych trudności stawiać nie będzie, ale nadto ofiarowała zupełnie bezpłatnie grób na cmentarzu tutejszym, za co jednak p. Lateiner podziękował, chcąc zwłoki żony swej pochować w Przemyślu li tylko dlatego, by spoczywały obok zwłok dziecka swego pochowanego tamże zeszłego roku. — Adolf Reiss lekarz miejski i przełożony izraelskiej gminy wyznaniowej w Radymnie.

Z Sambora donoszą, iż panuje tam influenza tak w mieście jak i w okolicy. Przeważnie została dotknięta tą chorobą inteligencja samborska. Pokazała się również influenza między młodzieżą gimnazjalną, z tego też powodu gimnazjum samborskie, na przedstawienie lekarzy, od dnia 23. stycznia aż do 3. lutego b. r. zamknięte zostało. — W okolicy Sambora wiele koni z powodu braku paszy w ostatnich czasach pozabijano, a konie zabite zostawiono nad brzeżami Dniestru. Wobec odwilży, w ogóle powietrza wilgotnego, gnicie zabitych koni nie przyczynia się wcale dla odświeżenia powietrza. Władze powinny zarządzić co należy dla uciążenia tych ścierwików.

Ze sfer sądowych P. Tchórzniński, prezydent sądu w Kołomyi, powołany został do Wiednia, gdzie zajmie stanowisko w ministerstwie sprawiedliwości, opróżnione po śp. Bochyńskim. Prokurator p. Girtler ustąpił ma w najbliższym czasie i podobno powołany zostanie do jenerałnej prokuratury we Wiedniu. Niebawem nastąpi nominacja na wiele posad radców sądowych w Galicyi wschodniej, opróżnionych skutkiem spensjonowania i śmierci. Skutkiem tego nastąpi też awans. w prokuratury, z kąd kilku zastępców zostanie radcami. Jako następce p. Girtlera wymieniają pp. prokuratorów Sławskiego i Woronieckiego. P. Paweł Simenowicz, emerytow. radca sądu wy otwiera we Lwowie kancelaryę adwokacką. (*Gaz. Nar.*)

Skarbiec cesarzów greckich. W Konstantynopolu odkryto obecnie cenne skarby z czasów bizantyjskich w starożytnym skarbcu cesarzów greckich. Robotnicy, jak piszą z Konstantynopola, dostrzegli niedawno w skarbcu obok Hagia Saphii drzwi kamienne, które widocznie do jeszcze głębszego sklepu piwnicznego prowadziły. Sultan zamianował z tego powodu komisję, złożoną z trzech wysokich dostojników państwa, która kazała drzwi otworzyć i dostała się przez nie do głębiej położonego, niskiego, lecz bardzo

obszernego sklepu, zapełnionego skarbami z czasów zdobycia Konstantynopola. Liczne przedmioty przeniesione już zostały do jednego z pałaców cesarskich, jednak co do wartości ogólnej odkrycia — najściślejsze zachowane jest milczenie. Tyle tylko dowiedzieć się było można, że wśród znalezionych przedmiotów znajduje się wiele broni, a szczególnie zbiór cesarza Konstantyna Paleologa.

Do historii telefonu przyczynę podaje wiedeński profesor Karol Mengler w *N. Freie Presse* z d. 24. bm. Przytacza on wzmianki z rzadkiej książki w drugiej połowie XVII wieku wydanej przez Jana Joachima Bechera pod dziwnym tytułem: *Nürliche Weisheit und weise Narrheit*. Podzielona ona jest na dwie części, z których pierwsza „Głupkowska mądrość“ zajmuje się pomysłami na pozor szalonymi a w rzeczywistości rozumnymi — druga zaś „Mądre Głupstwo“ traktuje o wynalazkach mających pozory poważne, a w istocie niepraktycznych. Między innymi przytoczono w niej taki ustęp: Franciszek Gründler, sławny optyk norwiderski pracuje nad sposobem zamknięcia pewnej liczby słów jako echa utrwalonego na linii spiralnej we flaszkę, którą można przenosić z miejsca na miejsce i po godzinie otworzywszy, słowa wypnieszczone usłyszeć.“ Dalsze dzieje pomysłu nie są znane, lecz jest to widocznie ta sama myśl, która po 200 latach naprowadziła na wynalazek fonografu: użytkowanie elastyczności ciał stałych do schwywania fal powietrza spowodowanych głosem. Autor z XVII wieku dodaje od siebie, że koncept wydaje się tak niemożliwym i szalonym, jak ów angielski Stenophonicon, który przecież dał się użytkować.“ Stenophonicon zaś wynalazku Salomona Moorlana jest rodzajem telefonu. Ten sam autor nazywa go przyrządem do prowadzenia głośnej rozmowy na odległość mili niemieckiej, i opowiada: „widziałem coś podobnego w Norwimerdze u Franciszka Gründlera. Jeden miał przyrząd do mówienia drugi do słuchania i w ten sposób mogli na znaczną odległość ze sobą rozmawiać, podczas gdy stojący pośrodku nic nie słyszeli.“

Dział ekonomiczny.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa gospod. galic. odbyło się 25 b. m. Na porządku dziennym była sprawa kłeski nieurodzajów, a mianowicie zastanowienie nad sposobami możliwego jej usunięcia i nad pytaniami, podanymi przez komitet Tow. gospod. we Lwowie.

Na pytania te niezdolano na razie odpowiedzieć, brakuje bowiem dotychczas odpowiednich szczegółów statystycznych. Uchwalono natomiast w celu zebrania tych szczegółów wniosek p. Strusiewicza: „Odniesie się do Kółek rolniczych i wybranych mężów zaufania, aby dostarczyli dat i aby przyspieszyć nadesłanie odpowiedzi, przesyłać odpowiedni kwestyonaryusz.“

Na członka oddziału lwowskiego tow. gosp. przyjęty został przez aklamacyę członek Wydziału krajow. p. Tadeusz Romanowicz. Delegatami na mające się odbyć w końcu lutego ogólne zgromadzenie Towarzystwa gospodarczego, wybrano pp. Romanowicza, Pajerta, Ryłskiego i Wiesińskiego, zastępcą p. Strusiewicza.

W końcu poruszenia została bardzo ważna sprawa: zaraza racicowa i pyskowa. W interesie zagrożonego kraju podniosły się głosy, aby środki, przedsiębiorne przeciw rzekomemu szwieniu się zarazy, zlagodzone. P. Strusiewicz wniósł, aby wybrano komisję, któraby doniosła tę kwestyę się zajęła i opracowała odpowiedni memoriał, przedłożyła go ogólnemu zgromadzeniu. Obowiązkiem zgromadzenia tego będzie dolożyć wszystkich sił w celu wplynięcia na namiestnictwo, ażeby środki te zostały zlagodzone. Wniosek ten poparł p. Kubicki, który po długich studiach przyszedł do tego przekonania, że w rzeczywistości choroba ta nie jest absolutnie tak niebezpieczną, jak ją przedstawiają niektórzy interwiewanci. Zaraza ta wybuchła zwykle wtedy, gdy skończyła się kampania gorzelniarska, wtenczas to wszystko było węgierskie jest zdrowe, a galicyjskie chore. Jak zaś niejednokrotnie przeholowują „interesowani“ w tej mierze, niech poświadczy następujący fakt. Pewnego dnia odstawiono we Wiedniu 1000 sztuk galicyjskiego bydła na tak zwany Kaalbermarkt; wskutek tej manipulacji straciła Galicya w jednym dniu na owych 1000 sztukach przeszło 40.000 złr. Gdy w sprawie tej zarządcono dochodzenie, pokazało się, że na 1000 sztuk, dotkniętych było zarazą zaledwie 36 wołów. Atoli to już było po niewczasie: 40.000 złr., zamiast pójść do Galicyi, pozostało we Wiedniu. Jak obryzmie straty ponosi Galicya wskutek tych obostrzonych środków, można wymiarować z tego, że gdy w innych latach od stycznia do 1 lipca szło za granicę Galicyi bydła za 3 i pół miliona, w ubiegłym roku otrzymała Galicya w tym samym czasie wskutek mniejszej zarazy zaledwie pół miliona, straciła

więcej trzy miliony w jednym półroczu na samym bydłe.

Walne zgromadzenie pojmując ważność podnoszonej kwestyi, przyjęło jednogłośnie wniosek p. Strusiewicza i wybrało komisję, złożoną z wnioskodawcy Strusiewicza, prof. Kubickiego i prof. Szpilmana.

Przed zamknięciem zgromadzenia przybył p. Abrahamowicz, marszałek Rady powiatowej lwowskiej i zdał w treściwych słowach relacyę z posiedzenia tejże Rady w kwestyi nieurodzaju. Głód powiatowi lwowskiemu na razie nie grozi, czuć się atoli daje dotkliwy brak paszy i ziarna na zasiew. Rada powiatowa wybrała 38 delegatów, którzy mają zbadać faktyczny stan i wyniki swych dochodzeń przedłożyć Wydziałowi Rady powiatowej. Wobec tego, że Wydział krajowy przeznaczył dla powiatu lwowskiego 700 złr., a oprócz tego spodziewają się 15.000 zł., pieniądze te obróconoby na wsparcie nietylko najbiedniejszych rolników, ale i biedniejszych księży i gospodarzy 60—80 morgowych, niemających paszy i zasiewu. Nad sposobem użycia tych pieniędzy dyskutowano długo w Radzie, nie powzięto jednak żadnych bliższych jeszcze resolucyj. W każdym razie zdaje się, że pomoc ta ograniczy się do udzielenia gotówki poszczególnym gospodarzom i do pośredniczenia ze strony Wydziału Rady powiatowej w zakupnie ziarna na zasiew już nie dla jednostek, ale dla gmin.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcyi.

NADESLANE.

PODZIĘKOWANIE.

Dotknięci bolesnym ciosem przez utratę ukochanego jedynego syna Zdzisława, składamy Przewielebnemu Duchowieństwu obu obrządków, WW. PP. Profesorom gimnazjalnym, Kolegom Przyjaciółom, i Wszystkim, którzy raczyli łaskawie wziąć udział w pogrzebie, za ich okazane współczucie serdeczne staropolskie „Bóg zapłać.“

Przemysł, 29. stycznia 1890.

Franciszek i Kornela Pajtkowie.

Drobne ogłoszenia.

Dnia 12. stycznia został znaleziony w cyrku piesek maści czarnej, siwymy płatkami nakrapiany, uszy obcięte, ogon tak samo, z obrząz na karku. Pozostaje u Michała Kańczara, mieszkającego na trakcie Węgierskim Nr. domu 94.

Do wynajęcia każdego czasu 1 pokój na pierwszym piętrze w Zakładzie sierót na Mniezu.

Rogacz młody utaskawiony każdego czasu do nabycia na probostwie w Boleszyczkach, poczta Żurawica.

Dyrekcya Przemyskiej kasy zaliczkowej rzemieślników i rolników poszukuje **woźnego**, któryby pełnił również obowiązki stróża domowego. Blizsza wiadomość u kasjera.

Ogród w Medyce posiada obfity zapas kwiatów i roślin wazonowych i przyjmuje w każdej chwili zamówienia na bukiety, wieńce, etc. Wykonanie gustowne, ceny przystępne. Poczta telegraf i stacya kolei w mieście. Zarząd ogrodu w Medyce. Aleks. Purchla, ogrodnik.

Cukiernia K. Schabenbecka potrzebuje **zaczynia do praktyki** z ukończoną 2 kl. gimn. lub 6 klasą wydziałową. Znajomość języka niemieckiego jest pożądana.

Fortepian jeden orzechowy, drugi czarny, oba ozdobne, trzypołowe, amerykańskiego systemu zupełnie nowe, pierwszorzędnej firmy wiedeńskiej są do nabycia. Blizsza wiadomość u p. Graywińskiego rynek 1. 2. I. piątko.

Rozkład jazdy.

(czas poszteński).

Z **Przemyśla do Lwowa** odchodzi pociąg osobowy o godz. 5. min. 37 rano, kuryerski o godz. 1 min. 34 po pld., mieszany o godz. 3 min. 31 po pld., osobowy o godz. 6 min. 15 wieczór.

Z **Przemyśla do Krakowa** odchodzi pociąg osobowy o godz. 6 min. 50 rano, osobowy o godz. 9 min. 53 rano, kuryerski o godz. 4 min. 19 po pld., osobowy o godz. 11 min. 7 wiecz.

Z **Przemyśla do Chyrowa, Zagórza Nowego Zagórza, Mező-Laborca i Leg. Mihalyi**, odchodzi pociąg mieszany o godz. 8 min. 10 rano, miesz. o godz. 1 min. 57 w pld., osobowy o godz. 12 min. 4 w nocy.

Do **Przemyśla z Leg.-Mihalyi, Mező-Laborca, Nowego Zagórza, Zagórza i Chyrowa** przychodzi pociąg osobowy o godz. 3 min. 21 rano, mieszany o godz. 12 min. 26 w pld., mieszany o godz. 8 min. 12 wiecz.

